

28 STYCZNIA 1841.

Dnia 17 b. m. i r. obecni w Paryżu, Fundatorowie i Redaktorowie Dziennika *Trzeci Maj*, zebrałi się na posiedzenie doroczne, w celu wysłuchania zdania sprawy z administracji i redakcji rzeczowego pisma. — Po czém zgromadzeni postanowili zebrać się jeszcze w dzień ten, na skromnym obiedzie, aby przedłużając zebranie swoje wzajemnym wynurzeniem swych uczuć, do dalszej uzbroidć się pracy.

Oprócz dwunastu fundatorów *Trzeciego Maja*, znajdowało się kilka zaproszonych, lubo obcych pismu temu osób, które wspólność uczucia i opinij, bliżej z fundatorami *Trzeciego Maja* łączą.

Braterskie to zebranie, zagał Kasztelan Olizar wniesieniem toastu na cześć Xięcia ADAMA. « Panowie! Gdybym wnosil « zdrowie Xięcia Adama, jako prywatnego człowieka; Jego « enoty, Jego światło, Jego liczne w Ojczyźnie zasługi, ta « nareszcie szlachetność umysłu, która wznosząc go równie nad « potwarze jak nad zdradliwe pochlebstwa, nadaje mu tę « rzadką i godną uwielbienia wytrwałość — wszystko to do- « starczyłoby przedmiotów, i słów by mi nie zabrakło. Lecz « wnoszę zdrowie Xięcia Adama, jako człowieka z którym « los Polski ściśle jest złączony. — To położenie czyni Go « wyższym nad osobiste pochwały i nakazuje milczenie. — « Ograniczam się przeto kilku słowami w których łączą się « życzenia nasze i dla Polski i dla Niego — (oklaski). Niech « więc nam żyje Xięże ADAM! » — Niech żyje! kilkokrotnie powtórzyło całe zgromadzenie.

Potém, za dozwolonem sobie głosem, przemówił Michał Czajkowski: — « Panowie Starszyzna i Panowie Bracia! — « Wybaczcie że dziś używam do Was nagłówka, którym nie- « gdyś moi praojcowie przemawiali. — *Wiwat* za zdrowie « Tęj, która pierwsza w Polsce i w pośród wrzającej insurekcji « Narodu, prosiła Xięcia ADAMA, aby był tém dla zbawie- « nia Polski, czém Go Opatrzność widocznie być przeznaczy- « ła, a czém życzymy aby nareszcie został — TEJ, która woli « swęj niemarnuje na samęj chęci, ale przeobraża ją w czyn, « — która stworzyła *Towarzystwo Dobroczynne Polek*, i « pracą niezmordowaną, z roku do roku, zapewnia jego ist- « nienie. Sieroty, ubodzy i chorzy Tułactwa, a z nimi cała « Polska i sercem i słowem wdzięczność Jęj niosąc; — a my « pragniemy aby ta Pani, z tą samą wolą, z tém samym prze- « konaniem i tém samym poświęceniem, służyła sprawie Oj- « czyzny i temu godtu, które jest jedyną siłą odkupienia « Polski na tęg ziemi. — Wypijmy za zdrowie małżonki Ojca « nas wszystkich, nas, dzieci Polski; wypijmy za zdrowie « Matki świętego rodu Polski, nadziei naszych. — Niech « żyje Xiężna ANNA! » Niech żyje! powtórzyło zgromadze- nie.

Następnie, Władysław Sabatyn, w narzeczu ruskim, wno- sil jak następuje:

« Panowie Starszyzna! — Koły pjem zdorowia rodyny « naszoj Staryj Materi Polszczy; a wsi razem — to mini jako « najmłodszemu mézy wamy najpodobniszee bude pidnesty « hołos za zdorowla i szczaścia naszojo młodoho Kniazia Witolda. Win chotia chłopeć młody, ale nadija naszych nadij — « wdarmo w czarki za Ich zdorowla — bude z niego kołyś « czołowik i do szabli i konia — taż to w nym stara krow na- « szych Koroliw pływe. »

« Panowie Starszyzna! — Kiedy wnosim zdrowia rodzin naszęj staroda i wnej Matki Polski, a wszyscy razem — to mnie jako najmłodszemu z pomie-

« dzy Was, najprzyzwoiciej będzie podnieść głos za zdrowie i pomysłność przy- « szlą, naszego młodego Xięcia Witolda Czartoryskiego — bo on jako młodzie- « niec, jest tą nadzieją naszych nadziei — wychylimy naszczarki za Jego zdro- « wie, będzie z niego mąż i do szabli i konia — wszak to w nim stara krew « naszych Królów płynie. »

Wiwat ten z zapalem przyjętym został. Obecny zgroma- dzeniu Półkownik Zamojski, przyrzekł odnieść życzenia te Xięstwu.

Powtórnie zabrawszy głos Czajkowski mówił: « Panie Za- « mojski! Najstarszy z pomiędzy nas, nie wiekiem, ale po- « łożeniem najbliższém Xięcia, a przeto i możnością do słu- « żby Ojczyzny, pijemy za zdrowie Twoje! — Obyś jak Twój « świetny przodek, Jan Zamojski, który był duchem i ra- « mieniem Stefanowi Batoremu, tak i Ty był duchem i ra- « mieniem, przyszedłemu w nadziei i życzeniach naszych, « Panu Polski! Obyś, jak Twój przodek skarcił swawolę wy- « stępną na głowie Samuela Zborowskiego — tak i Ty karcił « anarchją, nie słowem dobrem i pustém ale czynem (oklaski). « Obyś nakoniec, jak pokrewny Twego rodu, Jeremi Wi- « szniowiecki, krew nasza Ukraińska, Pan i dziedzic mnogich « grodów, sioł i pustyni Ukrainy, niebaczny na poniewierkę « Króla i Senatu, niebaczny na zawiść braci szlachty, tak « służył Ojczyźnie, że kiedy mu śmierć zaskoczyła w oczy, « powiedział: *Niemam sił, wszystkie stargatem na postugach « Ojczyzny — niemam majątku, nie zostawitem dla « syna, wszystko oddatem Ojczyźnie, a umieram szczęśli- « wy bo żyłem praw.* — Takim bądź Władysławie Zamojski, « tego z pierwszych Twych kroków, spodziewać się po Tobie, « nabył już prawa Naród (oklaski), my zaś pijmy: Niech żyje « Władysław Zamojski. » — Wiwat ten przyjęty został z po- « wszecnemi oklaski.

Pułkownik Zamojski, dziękując zgromadzeniu za wynu- rzone dopiero uczucia, dodał.

« Czuję całą wielkość obowiązków przywiązanych do sta- « nowiska, na którym mnie stawia nie zasługa, same tylko « pokrewieństwo. Ale cofać się, ani wahać nie umiem, gdzie « mi powinność jawnie wskazana. — Odkąd życia zapamię- « tam, chęć poświęcenia się dla Ojczyzny była, śmiem to « powiedzieć, nieprzerwaném, że nie powiem wyłącznym za- « jęciem duszy mojęj. Wuj mego, od lat najmłodszym, na- « wytkłem uwielbiać dla niezmordowanej a często szczęśliwéj « troskliwości o sprawę krajową, i wczesnie pojąłem że idąc « za Jego kierunkiem, pewny będę służyć tęg sprawie najtra- « fniej (oklaski).

« Gdy przeto Panowie, żądaliście odemnie poparcia dla « waszég myśli, dla waszych życzeń — wyznałem otwarcie iż, « jak żadna niechęć osobista, niepowinna kierować postano- « wieniem tyczącém się rzeczy powszechnéj; tak też i związki « pokrewieństwa, nieuwolnią mnie, gdzie należy, od głośne- « go wyznania tego, co w materji dotyczącéj interesu publi- « cznego jest sumiennem przekonaniem mojem (oklaski.) « Myśl wasza, w jęj zastosowaniu dzisiejszém, i jako środek « konieczny do przyszłego, dałby Bog najbliższego powstania, « przyjąłem jako wyraz mojęj własnéj myśli. — Co dalej bę- « dzie i czy wszystkie życzenia *Trzeciego Maja* Opatrzność « spełnić a Najód zrozumieć zechce, o to mniej się troszczy- « łem, skaro mi było dowiedzioném że życzenia te, tak z pra- « wem nas obowiązującém jak z gwałtowną potrzebą dzi- « siejszą są zgodne, i że objawienie ich może przyspieszyć « w Narodzie gotowość do nowych a rządnych wysilen. Ła-

« two mi przeto było, zapewnić was Panowie, o mojem szczerém współczuciu, a miło mi jest wyznac tu, uwielbienie i serdeczny szacunek z którymi patrzę nieraz na gorliwość i odwagę Waszą, nietylko w wyrabianiu i wykładaniu myśli Waszój, ale i w stosunkach, które bywają myśli tój czynnym zastosowaniem.

« O myśli i dążeniu *Trzeciego Maja*, pozwolę sobie tu jedną zrobić uwagę. Sprzeciwienie się dość powszechne, jakże z razu obudziła pogłoska o myśli przez Trzeci Maj popieranój, nietylko jest okolicznością towarzyszącą każdój czynności śmiało i jawnie występującój; — ale zdaje się, że nie jest wymierzone przeciwko *samójże myśli Trzeciego Maja*. W rzeczy samej, ile mi się zdarza napotykać na takowe sprzeciwienie, tyle razy uderzony jestem, przekształceniem jakimś myśl ta ulega w wystowieniu jój przez tych, co ją potępiają; tak, iżby z tego godziło się wnosić, że byleby jasno i w niewątpliwój czystości była przekładana, przyzwolenie ludzi szczerych będzie dla niój nieomylnie zyskane. »

Dalój Pułkownik Zamoyski wnosił zdrowia, Ludwika Orpiszewskiego, głównego redaktora i innych członków już do redakcji już administracji.

Ludwik Orpiszewski dziękował w następujących wyrazach: « Tém serdecznój wypada mi podziękować łaskawym towarzyszom za to ich wspomnienie o mnie, że winienem je więcej ich życzliwości, niż własnej zasłudze. Jeżeli zaś było cokolwiek zasługi, to nie w czém inném, tylko w tój wierze i odwadze które pozwoliły mi przyjąć od razu, ze wszystkimi jój konsekwencjami myśl waszą, wraz z trudnym obowiązkiem rozwijania jój w dzienniku. »

« Wiara, to jest siła. Rozmowania najdzielniejsze nie przejdą do zamkniętój duszy. Napisano jest, że i cuda nie otworzyły oczów niewiernym. — Wiele jest dowodów na każdą rzecz, a rozumowanie powoli cieknie do przekonania drugich. Wiara zaś ożywia i zapala, i z wiary też tylko, wszystko powstało co wielkie.

« Wielu mieliśmy sławnych mężów na polu bitew. Nie mniej, a może więcej niż nie jeden z Chrześcijańskich Narodów. Ich imiona nie błyszczą tak świetnie na kartach historii świata, jak te, które należą do innych narodów; ale niezawodnie ważniejsze są często co do rezultatów ich krwi przelanej. Polska potężną ręką dźwignie je kiedyś z niepamięci, i postawi przed oczami Narodów. Tak wnuki często stawiają dziadom pomniki, na które ojcowie niestarczyło ubóstwo.

« Lecz jeżeli bystrém okiem spojrzemy w dzieje nasze, dwa tylko prawdziwie wielkie imiona spotykamy na polu prac politycznych. Jedno należy do tego, który na początku epoki republikańskój, chciał w zarodzie zniszczyć anarchją, jak to dopiero co powiedział jeden z naszych Towarzystów. Drugie imię należy do tych, którzy tę epokę republikańską zamknęli na zawsze. Otoż te dwa imiona Czartoryskich i Zamoyskich, te dwa rody, zmieszawszy krew swoją, stanęły na naszym czele. Jabym w tém zdarzeniu chciał widzieć wyrok Opatrzności, w którą więcej wierzę niż we wszelkie zachody ludzkie.

Michał Czajkowski, zabrawszy raz jeszcze głos, mówił: — « Myśmy Polacy! — Nie idźmy torem Francuzów, u których poszło w przysłowie — *nieprzytomni precz z pamięci*. Jest u nas Matrona Polska, nieprzytomna naszym oczom, ale nader przytomna naszym sercom; Matrona, która serce macierzyńskie boleśnie zranione, poświęciła Ojczyźnie. — Niech głos naszej czci i miłości doleci z tym wiwatem aż do NIEJ — Niech żyje dostojna Xiężna MARJA z Czartoryskich Wirtemberska! » (*Oklaski*.)

Następnie Major Bystrzonski wniósł zdrowie Kasztelana Olizara, jako tego, który, powagą swój Senatorskiej pozycji, wartością wysokój Obywatelskiej zasługi, urokiem srogich a długich za, Ojczystą sprawę, cierpien i katuszy, podpira dzień czynnie ożywia usiłowania i dążności *Trzeciego Maja*; a nadto, osobą swoją daje rzadki, niestety w Polsce! przykład,

ścisłego stosowania się do zasady którą ugruntował jest Jacek i naszym przedsięwzięciem. Chcę tu mówić o uległości dla narodowej Władzy.

Kasztelan Olizar, przy swém podziękowaniu, wniósł za zdrowie fundatorów i współpracowników *Trzeciego Maja*, nie obecnych w Paryżu.

Władysław Sabatyn, w Ruskim narzeczu, mówił powtórnie, jak następuje:

« Bratia Lachy — Napieszyna to Kozakom wraz z Wami do jednej strawy ta za jeden stół zasydaty (*oklaski*), dawnyj to i strach dawnyj obyczaj naszych starych Batiów. W niedoli, czy w szczastiu, pid dachom, czy pid nebom, tośmy iły z jednej myski, i pyły z jednej czarki — Bo baczyte, Lacki i Kozacki wrah to buw jeden, tak jak buw jeden Korol (*oklaski*).

« Ale ja wam zkażu wirnu prawdu Panowe Lachy, szczo sumno i skuczno tak dowho na czużyni sydity — a na mij kozacki rozum to tak, byjmo po staromu, ale ne rad'mo po staromu, bo ta, stara, wasza obyczajka bilsze łycha i bidy aneśta jak czoho dobroho (*oklaski*); pysaty i radyty, a sydity to Jej Bohu naharno — ale tak po Kozacki ne pyszem bahačko, a rabim bilsze, bo u nas na Ukraini dobre znajut' szczo szabla, spysa, i kiń, i dobre biut' wraha choć pyśma nieznajut'. — Skriczim razem Sława Bohu i posunimsia do dila a i Korol bude, i Polszcza i Zaporozie; ale razem Panowe Lachy (*oklaski*), a wtojczas pobaczyte szczo ne jeden szlach za namy zahude aż zemla zastohne — a teper wypymo szczo po jednyj czarcy za zdrowla tych sirom (*nieszczęśliwych*) szczo tak dumajut' jak my, a nad kotorym Moskalka i Niemieć chytry pokosływysia (*oklaski*). »

« Bracia Lachy! — Nie pierwszy to raz, pokoleniu Kozaczemu, wraz z Wami, do jednej strawy i za jeden stół wspólnych biesiad, zasiadać — dawny to, i strach dawny zwyczaj naszych starych Ojców — W niedoli, czy w szczęściu, pod dachem czy pod niebem, tośmy z jednych mis jedli, i z jednych czar pili; bo Lacki i Kozacki wróg był jeden, tak jak był jeden Król. Ale ja zmuszony jestem powiedzieć Wam, Panowie Lachy, jedną starą prawdę, że smutno i tęskno tak długo pomiędzy obcami gnuśnić — a na mój rozum Kozacki to tak — bijmy po staremu naszych nieprzyjaciół — ale nie radźmy po staremu — by to ten stry wasz zwyczaj narad, więcej kłeskarodowych i nieszczęść niż czego dobrego przyniosł — Pisać i radzić, a żyć między obcami, to nie pięknie — ale tak po Kozacku — niepiszmy dużo, a robmy więcej, bo to u nas na Ukrainie dobrze dobrze znają co to jest lanca, pałas i koń, i dobrze biją wroga choć na piśmie się nieznają.

« Wykrzyknijmy razem nasze Sława Bohu, i zaucmy się do dzieła szczerze, a Król będzie i Polska i Zaporozie — ale tylko razem Panowie Lachy, a zobaczyte że nie jeden szlach zatętni pod nami, aż ziemia stęknie. — Wypijmyż jeszcze i zdrowia tych braci co są w kraju, a co tak myślą jak my, a kotorym Moskalka i Niemieć chytry, przesładowań nieskapi. »

Pułkownik Zamoyski wniósł zdrowie Majora Bystrzonskiego, który oprócz pomocy różnego rodzaju, jaką do wspólnój przynosi pracy, powszechnie jest jeszcze znanym, z posług swych dla sprawy publicznej, które często z osobistém narażeniem się, dopełnia. (*oklaski*)

Kasztelan Olizar wniósł za zdrowie gości, którzy obecnością swoją chcieli dać dowód współczucia swego, z fundatorami *Trzeciego Maja*. (*oklaski*)

Nakoniec zażądał głosu Woronicz, i rzecz swą wiódł jak następuje:

« Panowie! Zebraliśmy się tu w doroczną niejako uroczystość, abyśmy przejrżeli postęp wspólnie przedsięwziętego dzieła, abyśmy ocenieniem trudności jakie nam do zwalczenia jeszcze pozostają, wzajemną zachętą, do dalszego wytrwania się zagrali. Niedość na tём; sądżę że jeszcze wypada nam, wejrzeć we własne sumienia, we własne serca, i śledzić czy się w nie nie zakradły jakie namiętności. — Jakież uporne zamilowanie siebie samego, któreby wpływając, pomimo naszej wiedzy, na nasze przekonania, mogły oraz więcej, niżeliby należało, i na nasze postępowanie wpływać. — Niewątpię bynajmniej o tём, że każdy z Was surowo i często odbywa ten zwiabienny przegląd, i dla tego właśnie, nielekam się zwracając ku temu uwagę Waszą, nadużyć Waszój cierpliwości. Dwa mam do tego powody — naprzód że się Wam podoba tu wytknąć mnie osobiste, ja-

« ko szczególnie do propagandy myśli dynastycznej w Pol-
 « sce przywiązano; — a drugie, że mam Wam zdać spra-
 « wę z okoliczności, która, dla powodów które łatwo ocenicie,
 « mniej Wam może dotąd wiadomą jest. Z obu tych wzglę-
 « dów, winienem Wam, zupełne serca mego wywnętrzenie.
 « — Jeżeli pierwsze wyrzeczenia prawdy i życzenia, które
 « wielu już pojmowało i czuło, stanowi jakakolwiek zastę-
 « — wtedy sformułowanie Myśli Dynastycznej w Polsce, na-
 « leży do Pisma *Kraj i Emigracja*, do którego ja, jak wi-
 « domo nie jeden tylko należałem, ale należeli przynajmniej
 « zarówno ze mną, dwaj obecni tu przyjaciele moi; — niego-
 « dzi się mi przemilczeć o nieobecnym współprawni-
 « kach — cokolwiek więc wam tu powiem, to jest,
 « nietylko wynurzenie mojego pojedynczego, ale i tych przy-
 « jaciół moich, uczucia. — Ktokolwiek patrzył jak tysiączne
 « zastępy narodowe w rozpacz i nieładzie, niepobite wszak-
 « że orężem nieprzyjaciela, broń w ręce wrogów rzucali —
 « ten zapewne zapytał się siebie — jakiż to zły duch nas opa-
 « nował?... (*oklaski.*) Każdy w onczas widział że nie mate-
 « rjału do siły, nie siły nawet, ale gruntu i podstawy nam
 « zabrakło; lecz nie każdy jednakowo pojmował rodzaj na-
 « tury tej podstawy. — Aż się nareszcie znalazł człowiek
 « *genjuszu*, i rozgorzałego miłością Ojczyzny serca, ten przy-
 « pochodni własnego natchnienia, przy świetle historii, zła-
 « jąc sprawę z ostatniej klęski Narodu wyrzekł, zagruntowa-
 « ną we wnętrznościach Narodu prawdę: *Król Polski jest*
 « *jedyną kombinacją zbawienia — Król cudzoziemiec być*
 « *nie może, a więc trzeba Króla Polaka, rzeczy zrozumiałej*
 « *dla ludu.* — Wyrazy te, niesłychanym wdziękiem, odbiły
 « się po wszystkich zakątkach Ojczyzny naszej, i wnet odpo-
 « wiedziały im harmonijne echa polskich gór, borów, siód, i
 « grodów. — Niepojętem zrzędzeniem Opatrzności, brze-
 « mienne te przeszłością wyrazy, były ostatnim głosem ko-
 « nającego już Mochnackiego. — Uczucie przyjaźni a nawet
 « i wdzięczności narodowej, ściągnęło nas do łoża umierają-
 « cego Mochnackiego, którego, jak wiadomo, dawni Jego to-
 « warzysze odbiegli byli. — Na nas więc spadł ciężar pod-
 « niesienia i rozwinięcia ostatnich jego do Narodu wyrazów,
 « tym więcej że nam tę powinność, z ostatniem uściskiem,
 « stygnącemu już ręki przekazał. — Oprócz powagi *genjuszu*, nie
 « brakowało nam wielu innych niepomylnych poszlak, po któ-
 « rych odgadywaliśmy całą ważność prawdy wyrzeczonej
 « przez Mochnackiego. — Słowa Mickiewicza: *najlepszą*
 « *proklamacją dla Polski jest: MY z BOŻEJ ŁASKI KRÓL POL-*
 « *SKI, WIELKI XZĘ LITEWSKI* (*oklaski*), niemogły jak wzmo-
 « cnić stopniowo wzrastające przekonanie — nieskończonym
 « dziś gdybychm tysiącnie, drobne na pozór, ale w gruncie
 « nader ważne, przytaczał okoliczności i postrzeżenia, które
 « krzepiły naszą wiarę. Nim wszakże, ośmieliliśmy się wystą-
 « pic z nią na plac, czekaliśmy aż poważniejszy nie odezwie
 « się głos; sobie zaś samym, w rozmyślaniu i nauce, położy-
 « liśmy następujące do rozwiązania pytania: — Czy Polska
 « może powstać? — Czy potrafi w walce *wytrwać*? — Na
 « rozwiązanie tych pytań badaliśmy pilnie instynktu ludu;
 « odgrzebywaliśmy, przerwane nierządem, a zdeptane najza-
 « dami, narodowe tradycje? — i zawsze, w ostatniej odpo-
 « wiedzi — znajdowaliśmy — KRÓL POLSKI! (*oklaski*).
 « Pytaliśmy się nareszcie, dla czego Polska upadła? — dla
 « czego, kiedy trzy zaborcze mocarstwa upadały tylkoć pod
 « ciężarem wojen i nieszczęść, *Polska powstać nie umiała*,
 « chociaż krwi nie szczydziła?... — Zawsze ta sama odpo-
 « wiedź: Króla nie było! (*oklaski*). — Pytaliśmy dalej, czy
 « ma w sobie Polska jakakolwiek Władzę, a w braku Władzy,
 « prawnie ukonstytuowanej, czy posiada jedną z tych pozycji
 « powagą i wpływem niewątpliwie wyższych nad inne? —
 « Zbadaliśmy, rozwijające się od stulecia, dzieło wewnętrznej
 « reformy, odgadywaliśmy tajemnice Jej porobiorowego
 « życia, i wszędzie widzieliśmy jedną rękę opiekuńczą, jedną,
 « przez trzy pokolenia czuwającą nad Polską rodzinę — a
 « więc musielibyśmy być chyba ślepi, lub szczególnie uparci

« aby nieujrzeć że ta rodzina, jeżeli Naród Polski exystować
 « ma, jest koniecznie początkiem Polskiej Dynastji (*oklaski*).
 « Takim następstwem myśli, przyszliśmy do tego silnego prze-
 « konania. — Ze dla Polski *insurrekcyja* jest jedynym środkiem
 « ratunku. — Ze środkiem najdzielniejszym *insurrekcyji*, jest
 « *Król Polski*, a tym Królem musi być Xiążę ADAM. Nim
 « ośmieliliśmy się wystąpić na świat w postaci apostołów tej
 « prawdy, niepomineliśmy żadnego poważniejszego pomię-
 « dzy rodakami umysłu, żądając już to rady, już to pokrze-
 « pienia. — Jeżeli nie wszędzie znaleźliśmy dobre przyjęcie,
 « to śmiało powiadamy, nigdzieśmy rzetelnego niespotkali
 « zarzutu, nigdzie zaprzeczenia wygrzebanym faktom; jest
 « to podobno ostatnie *cryterium wszelkiej prawdy*. (*okla-*
 « *ski.*) — Wtedy nic nas, w sumieniu naszym, nieuwalniało
 « od wykonania, przekazanej od Mochnackiego woli. —
 « Wtedy z obowiązku sumienia, jeżeli słabym, to przynaj-
 « mniej serdecznem i szczerem głosem zwołaaliśmy: Polacy!
 « Król jest jedynym środkiem ratunku, Króla tego mamy mię-
 « dzy sobą, choć go dotąd znać nieumieliśmy (*oklaski*). A więc
 « powstawajmy śmiało bo już nas nieład niestoczy, rozpacz
 « nierozpedzi! (*oklaski.*) — Kto nasze intencje chce sądzić,
 « niech więc je śledzi po tej nici która nas doprowadziła do
 « postanowienia któreście Panowie podnieśli i ożywili warto-
 « ścią waszych zastug, pozycji i talentów. Mówiac o Dynastji
 « Narodowej, na głównym celu mieliśmy, jak i Wy Pano-
 « wie macie, *insurrekcyja*; bo to najpilniejsze. — Jeżeli więc
 « część myśląca, część rozumująca narodu potrzebuje otuchy
 « i zaręczenia, że już więcej nie będzie nowych Emigracji, że
 « już przecie ustąpią z Polski Moskale i Niemcy, — to tym
 « bardziej otuchy tej potrzebują masy ludu, którym nasze
 « Sejmy, Konfederacje, Dyktatory i Naczelniki, i t. p. szcze-
 « gólniej się przენiewierzili, — a często nawet boleśnie
 « zawinili (*oklaski*). Wszak wszędzie chłopiek Polski powtarza:
 « *Boże, wróć nam Króla naszego*, a bratni Rusin, w roz-
 « żalaniem sercu i obrażonej godności, nuci: *Відайся, а ми*
 « *Над нами Король те nasz Pan*, *а ми*
 « *Під ним шлахетых, музык, цыхан*,
 « *A wasza Pospolita-recz*
 « *Z Polski, z Łytwy i wsiej Ukrainy, precz! precz!* »
 « Jeżeli w każdym narodowym ruchu i dziele, masy są
 « równie istotnym celem, jak i rzetelnym materialem siły —
 « to tym bardziej dziś, kiedy przestaliśmy się już przecie ludzić
 « nadziejami obcych pomocy (*oklaski*). A więc, Wydawcy
 « *Kraj i Emigracja*, mniemaliśmy że apostołstwo nasze, było-
 « by niezupełne, gdybyśmy ze słowem pociechy i nadziei nie
 « przedarli się aż do zagród i chat polskich; (*oklaski*) — i dla
 « tego — postaliśmy się o medal na którym powłórzona
 « modlitwa Polskiego ludu: *Boże, wróć nam Króla naszego!*
 « otaczająca wizerunek plemiennika Jagiellów, istotnego dziś
 « *Naczelnika* narodu, pocieszę nadzieją i życzeniem, że mo-
 « dlitwa ta — da Bóg — niebawnie wysłuchaną będzie.
 « Napis, « ET JAM NUNC VOTIS ASSUESCE VOCARI, » oddaje
 « dostatecznie życzenia, nadzieje nasze w tej mierze. — Ten to
 « medal, od lat kilku po Kraju krążący, a dziś w naszym gro-
 « nie jawnie wydobyty, niech nam będzie wzajemną rękoi-
 « mią że w dalszej pracy wytrwamy. »
 « Zakończono wychyleniem staropolskiego *wiwatu*, *Kochaj-*
 « *my się!* — po czem parę godzin strawiono na rozmowach o
 « środkach Powstania, o *uczuciu równości braterskiej*, głą-
 « boko wkorzonej w Polsce, — o *powinnościach do rozma-*
 « *itych pozycji* przywiązanych; — także o postępie *Myśli dy-*
 « *nastycznej i Myśli Powstania*, różnym w różnych częściach
 « Polski — postępie, któremu dopomaga nie jedne złoście, na-
 « wet i niedokładne, myśli tej roznoszenie. — Szczupłość miej-
 « sca niedozwala nam zdać bliższej sprawy z tych rozmów —
 « toczyły się one w gronie Trzeciego Maja, których przekonania
 « polityczne są wiadome. Wszakże sędziemy że jest naszym ob-
 « wiązkiem, umieścić wyjątek z listu, pisanego przez jednego
 « z przyjaciół naszych politycznych w kraju, listu, który na
 « Zgromadzeniu naszym czytany był — jest on jak następuje:

Żądasz ażeby ci udzielił zdanie moje co do pisma Trzeci Maj, a raczej zasady które on popiera; mniemam sprawić ci przyjemność i lepiej odpowiedzieć twojemu żądaniu przesyłając ci niejako statystykę moralną kraju w tej mierze. Zbieg różnych okoliczności sprawił, iż w tych czasach różne części Polski zwiadać musiałem, a lubo jak wiesz podzielałam pojęcia twoje; wszakże usiłowalem patrzeć na ludzi nie przez szkło monarchiczne, i ucho moje nigdy nie było zamknięte na słowa niemiłe. Spodziewać się nie możesz i pewnie nieżadasz ażeby ci pojedyncze zdania, rozprawy, lub sposób pojmowania zasady przez Trzeci Maj ogłaszanej, wyliczał: starać się będę przedstawić ci tę rzecz ile możności naprzód zbiorowo, a potem w grubych rysach główne cechy każdej części Polski z osobna.

Każdy przedmiot który się przedstawia ludziom, oni na niego z dwojakiego względu się zapatrują, niezważając na różne stopnie oświecenia, pozycji namietności — są *dobrej i złej wiary*. W pierwszych, znajdują się najzwyczajniej przeciwnicy i stronicy dynastji narodowej w Polsce; i tak musi być gdyż taka kwestja zbyt jest żywotną, aby jej nie walczyć jeżeli jest fałszem, lub nie popierać całemi siłami jeżeli jest prawdą; środka tutaj nie ma, i inaczej na tę rzecz patrząc, należą do działu ludzi *złej wiary*. Przeciwnicy dynastji narodowej w Polsce, są bezwątpienia daleko liczniejsi od jej zwolenników, powodem do tego, bo myśl ta jest jeszcze nową i dokąd zostaje na gruncie rozumowań, nie dla wszystkich przystępna. Lecz i to jest prawda, iż ci sami przeciwnicy są dotąd tylko większością, dokąd wyrażają pojęcie *niszczenia*; lecz zapytam o utworzenie czegoś, rozbijając się na rozmaite odcienia, uczuć przebiegających całe kolo, poczynając od wyjątkowego prowincjalizmu aż do najogólniejszego kosmopolityzmu. Tutaj podają sobie rękę najznajdźszy republikanin i najzaciętszy arystokrata; pierwszy powiada: «massy nie są dość dojrzałe aby powstanie zrobić i pozbyć się Niemców, Moskali «i szlachty» — drugi zaś: «powstania niemożna robić, bo to «byłby wybuch jakubiński.» Dalej słyszeć się dają przeciwnicy, właściwie powstania, że to przeciw tak możnym nieprzyjaciołom, nastąpić nie może, a przez to odrzucając zasadę, odrzucają, chociaż nie potępiają wyraźnie następstwo — burząc sklepienie, nieprzystadnym widzą klucz onego. Inni nakoniec, najbliżsi dynastji narodowej, mówią: «pojmujemy prawdy przez Trzeci Maj głoszone, ale one zostaną zawsze teorją bo X. C. nigdy się nie «zdecyduje na powstanie.» O zwolennikach dynastji narodowej niemam co mówić, bo dosyć na tém że w nią wierzą, że w powstanie wierzą, że są przekonani iż X. C. do niego dążąc nietylko środki materialne oblicza, lecz głównie na siły moralne rachuje. Dodać tylko muszę tę prawdę uderzającą, iż popierający myśl dynastji narodowej, nieliczni wprawdzie, lecz są silnie przekonani, i dla tego ta zasada zyskuje coraz nowych wyznawców, nie straciwszy dotąd żadnego.

Drugi dział, t. j. ludzie ze *złą wiarą* rozumujący o dynastji narodowej, są daleko liczniejsi od poprzedzających, bo się składają z tych wszystkich którym własny interes służy za przewodnika. W pierwszym szeregu stawają przeciwnicy wprost dynastji narodowej i X. C.: dziwnie wydarzeniem, i tutaj demagog z dumnym arystokratą również na niedorzeczność tego pojęcia powstają, równie błędy, niedostaki X. Czartoryskiemu zarzucają: tak musi być, gdy w jednego jak i drugiego tajemniką, głęboko siedzi utajona ta myśl, nie, *dla czego to X. C. nie ja, lecz, jak X. C. nie będzie to może ja.* Sromotne jest to rozumowanie zapewne, lecz jeszcze nie zbrodnicze, gdyż przecie tam jest chęć skupienia w jedno dążeń narodu, nie zaś rozdzierania onych na cząsteczki, tak aby nigdy przyjąć niemógł do samodzielności. Najliczniejsi są ci co niemogąc pozycją majątku i rodu, lub wielkich zasług i zdolności, marzyć o pierwszym szczeblu, hołdując złotemu cielcowi, t. j. swoim dostatkom i zmysłowym uciechom, powstają przeciw dynastji narodowej, z tego lub owego setnego powodu, lecz którego pierwiastkiem jest: «niemałoż to straciłszy przez powstanie 1830 r., nowe by nas do reszty zniszczyły.» I z tej przyczyny, że tu powiem nawiasem, nihy to pojęcia republikanckie są więcej rozszerzone w Polsce, bo możniejsi, zapominając co sobie, co krajowi winni dbali o łup materialny, jemu poświęcając poczciwie imię, broni się za chętnych służalców obcego jarzma. Nakoniec są co wyznając osobistą cześć dla X. C. nie chcą w nim widzieć naczelnika sprawy, tego Króla *de facto*, jak go słusznie nazywacie, i to znowu nie dla braku logicznego na-

stępstwa, lecz właśnie dla tego że są logicznymi. Czując bowiem że uznanie naczelnika, zobowiązanie się względem niego, wyprawdza z urożeń, z marzeń nadpowietrznych, a prowadzi do praktycznego czynu, t. j. do powstania, narażenia majątku i życia — woła raczej, że tak powiem, pozostać w służbie prywatnej, jak zaciągnąć obowiązki publiczne.

O ile słabe moje doświadczenie mnie nie łudzi, zdaje mi się iż w należytym świetle przedstawiłem ci główne promienie opinji w kraju. Teraz przejdę po szczególe części onego, a to co wyżej powiedziałem, niechaj ci służy za skazówkę w tym odmiecie, gdzie myśli wrą nakształt wody w garnku Papina, tym silniej im pokrywa bardziej ciśnienie — całe zadanie czyniemy dosyć mocne aby ruch wewnętrzny stłumiły, bo inaczej tam wybuch będzie gwałtowniejszy gdzie i ciśnienie było mocniejsze.

1° *Xięstwo Poznańskie*. Mając więcej swobód i wolności od każdego innego zaboru, żyjąc pod obcym jarzmem a mając łatwość stosunków z zachodem, karmi się jego drukami, i żywcem zastosowuje teorje francuzkie do Polski, zapominając o tej jednej przeszkodzie, iż Francja *stoi*, a nam *stanąć potrzeba*. Żąd też pochodzi ze teorje republikanckie jakby stolicę w poznańskim założyli — lubo w tej mierze pocieszyć się można, że republikanie tak w Xięstwie Poznańskim jak i wszędzie, żywsi, więcej od innych rozprawiając, zdają się być liczniejszymi. Lecz to co prawdziwie pocieszającą się rzeczą, iż przy kształceniu się ogólnem tej części Polski, wyrabianiu się rozmaitych pojęć, skutek ogólny jest iż tam zajmując się jedynie polityką i poprawianiem bytu majątkowego jako jej narzędzia, utworzyło się sumienie publiczne na którego straży dwóch lub trzech znajduje się przewodniczących. Ogromny postęp, nieoceniony przykład do naśladowania dla reszty Polski.

11° *Galicja*. Był czas w którym Austrja otrzymała ten kraj z całym plngawstwem szlacheckiej republiki polskiej, uważała go za bogatą kopalnię i której według upodobania wydobywać mogła rekrutów i podatki, jak sól z Wieliczki, w zamian za tytuły hrabiów i szambelanów: niesnaski podburzane pomiędzy właścicielami a włościanami, obracały się na korzyść nie rządu, lecz urzędników których kieszenie tym sposobem się napelniały. Powstanie w Warszawie przekonało Austrjaków, iż zepsucie przez nich nastęrczone, nie potrafiło jeszcze przerobić Polaków z nad Karpat na wiernych Lodomerczyków. Wtedy rząd chwycił się niebezpiecznego sposobu, zaczął podmuchiwać wyobrażenia demagogiczne: wszyscy wiedzą jak w tej mierze był czynnym Kreis kapitan Mülkacher. Gdy niejedno towarzystwo demagogiczne wykrytem zostało, nie jeden bunt przeciw władzy dominikalny przytlumionym, hardo rzekł gubernator Krieg, iż spokojnym jest o Galicją, bo gdy tego zechce chłopci we 24 godzinach dostawia mu związaną całą szlachtę: General Landgenan chytrze powiedział pewnemu Xięciu, «trzeba żebyście byli znani, bo to «już nie o Polskę idzie, lecz o wasze życie i majątki.» To pokazuje dla czego Austrjacy tak niby obojętnie patrzali na wyprawę Zaliwskiego i innych wyznawców demagogicznych. Lecz to chytre postępowanie ogólne życie obudziło w Galicji, może jeszcze nie w rozumowaniu, lecz za to więcej w skłonności do czynu. Wyjawienie się źródła zabiegów demagogicznych tyle od nich ludzi prawych oddaliło, co i od jezuitów, którzy ogólnie uchodzą za narzędzie rządowe, i rzuciło na drogę dynastji narodowej. To pewno że dzisiaj inne części Polski, nawet Xięstwo Poznańskie instyktowo spoglądają na Karpaty, jako na miejsce, w którym powstanie narodowe wywiesi swój sztandar.

111° *Królestwo Polskie*. Czuje ten kraj że jest jądrem Polski, że jej przewodniczy w każdej walce od lat tylu, że w nim są dawna i nowa stolice; nie tylko stolice przez to, że są środkami oświaty, handlu, zamożności Polskiej, lecz przez to że one pierwsze powstawały, że one krwią nieprzyjaciela się farbowały — lecz dzisiaj wysilony patrzy z ką przyciętym początkowanie. Nie mało, do tego oglądania się, przyczyniają się zarzuty, iż było wojsko i skarb a upadliśmy; że niby to patrzano z bliska na błędy rządzących, a ztąd zapominając że X. Czartoryski był tylko piętą, czestokroć zcentralizowaną osobą rządu, wszystkie, tedy błędy Jemu nieswiadomie przypisują. To położenie nie strasy, bo przez srogie postępowanie rządu, mylne teorje demokratyczne, obalamucić wielu nie mogły, a budząc chęć zemsty w całej ludności najczynniej ją całą do powstania przygotowały.

IV° *Zabor wołkiewski północny*. Srogie prześladowanie jest powo-

dem wielkiej obawy. Wypadki z powodu ujęcia Konarskiego, pozabawili ten kraj wielu dzielnych ludzi — innych oostrożniejszych uczynili. Trudno przeto byłoby chcieć oznaczyć stan umysłów tutaj: to pewna że dynastyja narodowa ma tutaj wyznawców, bo nigdzie w całej Polsce nie ma imienia, któreby używało równej wziętości co tutaj Xże Czartoryski. Prześladowania religijne dodane do innych politycznych sprawia, iż ta część Polska sklonniejsza nie tylko do powstania, lecz zarazem i do monarchii, bo w tej formie rządu widzi starszą rękojmię dla wiary.

° *Zabór moskiewski południowy.* Ta część Polski jak i powyższa, gnębiona, równie gorąco lecz i równie milczkiem żąda powstania. Czuje ona że w powstaniu jest jedynie lekarstwo na obecne zło, i że pod każdą formą by je przyjęła. Obawa nie pozwala rozprawiać, że samo lekarstwo, to jest powstanie być nie może bez zasady którą popiera Trzeci-Maj.

Taki jest szczupły zbiór wiadomości o pojęciach politycznych kraju w tej chwili, — nie potrzebują ci powtarzać że starałem się o nie z rozmaitych źródeł; bo sam obraz onych jest tego dostateczną skazówką. Jedna rzecz mnie głównie uderzyła, to jest: że pomimo wszelkich przeszkód, tak ze strony nieprzyjaciół Polski, jak ze strony niechętnych samychże Polaków, myśl dynastyi narodowej przewędrowała kraj cały, w nim żyje i umysły zajmuje. Niechaj to dla was, tam, będzie zachętą do wytrwania, i nagrodą za nie jeden pocisk złości lub nierozwagi.....

XIĄŻE ADAM JERZY CZARTORYSKI.

(Dalszy ciąg.)

Wśród tych okoliczności, Alexander, ulegając wzrastającemu mistycyzmowi biorącemu nad nim przewagę, postrachowi jakim go napełniały rewolucyje na południu Europy, coraz wybuchające — a może wówczas już i chęć oddalenia od tronu W. X. Konstantego, przez osadzenie go na zawsze w Polsce — postanowił powierzyć temu Xięciu najwyższą władzę polityczną i wojskową, w prowincjach Polskich do cesarstwa włączonych. — W tych właśnie, gdzie oświecenie publiczne było pod kierunkiem Xięcia Czartoryskiego. Zaraz potem Nowosiltzoff, podle narzędzie W. Xięcia, osobisty nieprzyjaciel Xięcia Adama, któremu jednak osobiście dużo był winien; — wyznaczony został do prowadzenia na Litwie śledztwa wymierzonego szczególniej przeciw młodzieży do szkół uczęszczającej. Śledztwo to wywołane pozorami najpłonniejszemi, napełniło wkrótce kraj ten nieszczęśliwymi żałobą i postrachem. Prześladowania zaczęły się od młodego Platera, chłopca dwunastoletniego, który za napisanie kredą na szkolnej tablicy wyrazów: «Niech żyje konstytucyja 3 Maja 1791 r.,» był wysłany na dobosza do piechoty. Nieszczęścia podobne dotknęły wielką liczbę famii; Nowosiltzoff, w poronującym raporcie — oświadczył, że Xiąże wpływem swoim i kierunkiem jaki naznaczył oświeceniu publicznemu, « opóźnił o wiek cały zlanie w jedną całość Polski z Rossyją.

« *Le prince Czartoryski a retardé d'un siècle l'amalgame de la Pologne avec la Russie.* »

Xiąże Czartoryski, uderzony zmianą jaką zaszła w umyśle Alexandra, a niewidząc jakby odwrócić nieszczęścia na jakie Alexander zdawał się przeznaczać Polskę, złożył urząd kuratora Wileńskiego — i zaprzestając wszelkich z panującym stosunków, wszedł w życie domowe. Po raz pierwszy, w tak długiim ciągu zawodu publicznego — mógł pomyśleć o swych własnych interessach, i oddać się naukom i pracom literackim, w których znajdował zawsze najmilsze upodobanie.

Biblioteka Puławska już znakomita przedtém i bogate zbioru historyczne, które się w niej mieściły, były za jego gorliwym staraniem w dwójnasób powiększona, przez co Puławy stały się pysznym i nieocenionym murem narodowym.

W roku 1818, zaślubił Xiężniczkę Annę — z domu Sapie-

hów — w krótcie potem wyjechał na podróż do Włoch i Francyi.

W roku 1825, Mikołaj nastąpił po Alexandrze; krwawe zajścia jakie towarzyszyły jego wejściu na tron, odbiły się także w Polsce. Nastąpiły aresztowania niezliczone i najsurowsze śledztwo w Królestwie i w prowincjach Polskich do Cesarstwa włączonych.

W. Xiąże Konstanty otrzymał władzę nieograniczoną nad temi dwoma krajami. — P. Nowosiltzoff ujrzał powtórnie rozległe pole otwierające się jego piekielnej i niezmordowanej chciwości. Po śledztwie trwającym rok przeszło, W. X. Konstanty ządał od Cesarza, aby obwinieni oddani zostali pod sąd wojenny; lecz Mikołaj wstępując na tron wśród zbuntowanych poddanych; poprzysiął był w manifeście wstąpienia, szanować konstytucyję Królestwa Polskiego; — śledztwo nie sądowe — było już najwyraźniejszém jej pogwałceniem; przecieź zdanie rady administracyjnej Królestwa, przeważało w tej okoliczności radę W. X. Konstantego, w skutek czego Senat zgodnie z konstytucyją, został zwołany do ukonstytuowania się w Sąd Sejmowy.

Mikołaj który poprzebnie, pod swoim okiem i mniej jak w 6 tygodni, kazał przez Senat Paterzburski, osądzić i ukarać stu pięćdziesięciu swoich poddanych rossyjskich, rozumiał zapewne że Senat Polski będzie równie powolnym i że zada raz śmiertelny, patriotycznym nadziejom Polaków.

Xiąże Adam, znajdował się naówczas we Włoszech; pospieszył do Warszawy, by zająć swe krzesło w Senacie. Koledzy jego ze szczęściem i otuchą patrzeli na jego przybycie. W tak trudnej bowiem pozycyi, czuli jak silnem będzie dla nich poparciem osoba Xięcia. — Z jednej strony, jego nieugięty charakter, głęboka znajomość praw i doświadczona miłość Ojczyzny. A z drugiej strony, długi stosunki przyjaźni z Alexandrem i stałość z jaką mu dopomagał w ustanowieniu tego królestwa Polskiego — połączonego z Rossyją przez wspólnego monarchę.

W rzeczy samej szło w tym procesie nietylko o los obwinionych, lecz o przyszłość Polski: szło o pokazanie czy naród Polski, tak w królestwie jak i w prowincjach do Cesarstwa wcielonych, lub nie — ma prawo, wolę i odwagę — mieć i bronić ojczyznę. — To pytanie stanowczo miało być rozstrzygnięte, albowiem sprawa o której mowa — dotyczyła całej Polski będącej pod berłem cesarza i króla — a Senat wybrany przez samego Alexandra, był złożony z przedniejszych obywateli — tak z prowincyi zabranych jako i królestwa.

To ciało polityczne z godnością odpowiedziało trudnemu obowiązkowi. Dało przykład rzadkiej i szlachetnej niepodległości w narodach, niezachwianego umiarkowania w omijaniu i przewycięzaniu wszelkich przeszkód, jakie zła wiara wyszukiwać umiała a obojętności na groźby jakiej się władza gwałtowna, dopuszczać mogła. Jego prace trwały rok cały. Xiąże Adam był ich duszą i główną sprężyną. Oskarżenia jednomyślnie, bez jednego głosu, niewinnieni zostali z pod zarzutu zbrodni stanu. Sąd Sejmowy oświadczył wyraźnie, że Polacy nie mogą przestać być Polakami — i że nadzieja wskrzeszenia Ojczyzny niepodległej; niemoże im być poczytana za zbrodnię. Przypomniał stypulacje traktatu Wiedeńskiego, urzędowe słowa Alexandra, jego mowy miane w Sejmach, które głosiły że królestwo jest państwem *niepodległym*, i że prowincyje polskie są przeznaczone do rozszerzenia granic i do nadania ważności politycznej wzrastającemu królestwu.

Te zasady były szczególniej rozwinięte w raporcie Prezesa Sądu — którego Xiąże Czartoryski był autorem. Ważny ten dokument sam przez się winien zapewnić Xięciu przywiązanie i powszechne uwielbienie współrodaków — był on wzorem godności, siły i odwagi — chociaż nacechowany umiarkowaniem i wyrażający nawet tę uległość przemocy — która stawała się dla Senatu ostatnim i koniecznym obowiązkiem — skoro sumienne wyrzeczenie wyroku, ściągnęło nań wszechwładny gniew Cesarza. — I rzeczywiście, w chwilę kiedy ten wyrok

wydanym został — W. X. Konstanty zaprodukował pełnomocnictwo, zarówno niesłychane jak i antikonstytucyjne, na mocy którego wzbronił ogłoszenia wyroku, senatorom zabronił oddalenia się ze stolicy, pomimo że ich misysja ukończona była, i odwołał się do Cesarza zajętego naówczas obłożeniem Warny.

Gwałtowne środki użyte przez W. X. Konstantego były zrazu potwierdzone; po upłynieniu jednakże dziewięciu miesiącach i pod wrażeniem zapewne niepomyślniej pierwszej kampanii tureckiej, pozwolił nakoniec Mikołaj Senatowi ogłosić swój wyrok, lecz razem nakazał odczytać na sessyi surową cesarską nagane. — Oskarżeni — uznani za niewinnych, byli, pomimo dekretu i jego ogłoszenia, porwani włąb Rossyi, gdzie, od tej chwili ślady niektórych zatracone zostały.

Na kilka dni przed ogłoszeniem dekretu Sądu Sejmowego, przewodniczący zgromadzeniu, szanowny i czcigodny H. Bieliński, upadł pod ciężarem długiej i pracowitej sprawy, która od dwóch lat wystawiła go na niezliczone przeciwności. Jego śmierć dała powód w Warszawie do jednej z tych uroczystości żałobnych — które ślad zostawiają w historii narodu. Obchód ten nastąpił sposobność, tak rzadką w krajach pod uciskiem zostających, w której ludzie znakomici do publiczności odezwać się mogą. — Jednogłośnie zaproszony był Xiążę Czartoryski do oddania ostatniego hołdu zmarłemu, którego wolę nieugięta, w ostatnim, dopiero tak co ukończonym wielkim dramacie narodowym, tak silnie poparł był wysokiem światłem swoim.

Xiążę Czartoryski dopełnił z całą religijnością tej ostatniej posługi, i w pięknej a pełnej znaczenia mowie, umiał wyrazić uczucia i nadzieje które pomimo zasłony rzuconej na nie, rozległy się po całej Polsce — i ostatecznie wskazały go do przewodniczenia tym obywatelom, którym losy narodu powierzone być miały, skoroby nadszedł upragniony wielki dzień powstania — dzień którego każde dziecko w Polsce od kolebki wygląda, a którego zbliżanie się zwiastowały natenczas liczne i niewątpliwe znaki.

Zdawało się że na chwilę, jedna okoliczność wstrzymała postęp rozjutrazenia narodowego. Zaledwo Sąd ukończony został, kiedy cesarz Mikołaj objawił chęć, stosownie do Konstytucyi, koronowania się na Króla Polskiego w Warszawie. — Wprawdzie kilku sprzysiężonych, niecierpliwych dać narodowi wyglądany znak do powstania, układało natenczas napad w celu zagładzenia całej rodziny cesarskiej, zgromadzonej w Warszawie na obchód koronacyi. — Niepomyślnie ukończenie pierwszej kampanii tureckiej, niepewne skutki tej na którą się sposobiono; obadwa i zazdrość Austrii, były to okoliczności w oczach związkowych nadto pomyślne, aby z nich nie korzystać.

Lecz wstręt dziedziczny Polaków do każdego przedsięwzięcia, opartego na podstępnie morderstwie, zniszczył ten zamiar. Powszechnie pozostał niewiadomy; stolica przyjmowała nawet, z pewnymi oznakami zadowolenia, hołd jaki Mikołaj, przybywając po koronę królestwa, zdawał się oddawać instytucjom narodowym.

Ten powrót do uczuć pojednawczych nietrwał jednakowoż dłużej, jak cześć udana Mikołajowi dla konstytucyi królestwa; w tenże sam dzień kiedy, przy koronacyi, przysięgał ją utrzymać i szanować, w ten dzień dopuszczał się czynów, otwarcie gwałt jej zadających. Kiedy spodziewano się po nim że powstrzyma nadużycia W. X. Konstantego, — widziano przeciwnie — iż bratu, który mu ustąpił tronu — wszystko poświęcał czego tylko zażądał. Dla tego też, jeszcze uroczystości następujące po koronacyi niebyły ukończone, a już stolica przybrała swoją dawną postać żałoby i cierpienia. Na próżno Mikołaj chciał przerwać tę grobową cichość która go uderzała, — rozrzucając szczerobliwie, to co w języku dworskim łaskami nazywają. Xiążę Czartoryski, najmniej zaiste godzien takich względów, nieuszedł części która i na niego spadła. Lecz nie było, na tym

dworze opanowanym niewolniczą bojaźnią, dworaka któryby, tytułu Wielkiego Szambelana, jaki Xięciu Czartoryskiemu był nadany, nie uważał więcej za zniewagę, jak za godność właściwą.

W istocie duch publiczny, w stolicy i w całej Polsce, teńną oznakami niewątpliwemi powszechnego rozjutrazenia. Do cierpień wypływających z systemu najzupełniejszego terroryzmu, do gwałcenia codziennego swobód narodowych i wszelkich zasad sprawiedliwości, do szpiegostwa nieszanującego zacisza domowego, ani szkół, przez same dzieci uczęszczanych, jeszcze jedna nowa dołączyła się okoliczność.

d. c. n.

Châteauroux, d. 24 Stycznia 1841 r.

SZANOWNY PANIE!

Polacy podpisani na liście tu załączonym, upraszają cię abys był łaskaw umieścić w najpierwszym numerze pisma Trzeci Maj, list przez nich pisany do Jaśnie Oświeconego Xięcia Czartoryskiego z powodu Nowego Roku.

Łączę wyraz winnego szacunku,

M. RAHOZA.

LIST POLAKÓW ZAMIESZKAŁYCH W DEPARTAMENCIE INDRE,
W MIASTACH CHATEAUX I ISSOUDUN

DO JAŚNIE OŚWIECONEGO XIĘCIA

ADAMA CZARTORYSKIEGO

1 Stycznia 1841 r.

JAŚNIE OŚWIECONY XIĄŻE!

Od dawnych lat Wasza Xiążęca Mość, swoje poświęciłeś życie Ojczyźnie, i dla niej w rozmaitych losów przemianie gorliwie pracowałeś. — Rok nowy się poczyna, spodziewamy się że i ten, przez Waszą Xiążęcą Mość, w usiłowaniach ratunku całej Rzeczypospolitej Naszych i Twoich przodków, zostanie spędzonym.

Winszując, Waszjej Xiążęcej Mości, dojścia granic już nie małego wieku, błagamy Niebios, dla Polski przychylnie, aby dnie życia, Waszjej Xiążęcej Mości, w pomyślnościach przedłużać raczyły, nader potrzebne dla biednej Ojczyzny. — Przyjm Xiążę, od umiejących wielkie Twe cnoty Obywatelskie szanować, najserdeczniejsze życzenia i powinszowanie.

W tych uczuciach jesteśmy na zawsze,

Jaśnie Oświecony Xiążę,

Szczerze życzliwi Ziomkowie.

(Podpisano), Châteauroux:

Mikołaj RAHOZA,
Alojzy ORCHOWSKI,
Karól TOWIAŃSKI,
A. DZIEMBINSKI.

Issoudun: X. Dominik PETRELLEWICZ, dowódzca Akademików Wileńskich w Powstaniu.

Donat SARCEWICZ,
PACWICZ, doktor medycyny,
Ignacy NARKIEWICZ,
Wołk Kazimierz,
Felix KAMINSKI, porucznik,
Michał baron SZULC.

— Dnia 8 Listopada r. z., umarł z puchliny wodnej w Leamington (w Anglii), pułkownik Kazimierz Oborski.

— Pan Rafał Grocholski, niech raczy się zgłosić do redakcji Trzeciego Maja, po list adresowany do niego z Triestu.